

Preludium do Galapagos

CZYLI
EKWADOR PO OBU STRONACH RÓWNIKA

Tekst ANIA SOŁODUCHA

Archipelag Galapagos jest marzeniem każdego nurka. To pozycja obowiązkowa jeśli rozpatrujemy „TOP-owe” miejsca nurkowe na świecie.

Zdjęcie Jarosław Golembiewski



Jednak aby osiągnąć te oddalone o 1000 km od stałego lądu wyspy, musimy dotrzeć do najmniejszego andyjskiego kraju Ameryki Południowej, który pomimo swojej „małejkości” potrafi oczarować nawet najbardziej wymagającego turystę... *Buenos días Ecuador!*

Ekwador – linia życia. 24 maja 1822 roku na stokach wulkanu na obrzeżach Quito rozegrała się bitwa pomiędzy hiszpańskimi rojalistami a ekwadorskimi powstańcami, którzy po epoce kolonialnej – w końcu uzyskali niepodległość. Kraj wszedł w skład Wielkiej Kolumbii, projektu geopolitycznego, który jednak upadł w 1831r. Nowe, niepodległe państwo potrzebowało nazwy. Tradycyjna nazwa „Quito” utrzymana przez kolonizatorów wywołała sprzeciw dwóch ważnych ośrodków – Guayaquil i Cuenki. Ostatecznie wybrano nazwę „neutralną” odnoszącą się do położenia państwa na równiku. Sam pomysł nazwania tych ziem „Ecuador” pochodził od francuskich uczonych, którzy lata wcześniej badali te tereny i właśnie – równik.



Zdjęcie Anna Sołoduha



Zdjęcie Lukasz Metrycki

Najdłuższy równoleżnik opasuje całą Ziemię wstęgą słonecznego blasku, obfitością życia i niezwyklej przyrody. Zmiany klimatu sprawiają, że najcieplejsze miejsca na naszej planecie stają się jeszcze gorętsze, choć to wyjątkowe państwo położone na równiku, nie raz zaskoczyło mnie zróżnicowaniem pogodowym. Idealnym na to przykładem jest stolica kraju – Quito. Przez Ekwadorczyków uznawana jest za najwyżej położoną stolicę na świecie (2.800 m n.p.m.), zaś przez Boliwijczyków – drugą po La Paz (stolica Boliwii, choć położona wyżej – nie jest stolicą konstytucyjną państwa!) Ze względu na ukształtowanie

geograficzne – bliskość oceanu oraz gór, w Quito panuje stała temperatura powietrza ok 18°C stopni, a co ciekawe – pierwsze połowa dnia jest zazwyczaj sucha i słoneczna, popołudniami natomiast prawie zawsze pada deszcze. To jednak daje możliwość dobrego zaplanowania zwiedzania :) Warto również pamiętać, że na takiej wysokości może wystąpić (a raczej występować) choroba wysokościowa i jeśli planujemy podczas wyprawy także nurkowanie (a na 100% planujemy!) to warto jednak spędzić kilka dni na stałym lądzie, aby nasz organizm przeszedł aklimatyzację. Położone u stóp wulkanu Pichincha miasto, zachwyca infrastrukturą kolonialną. Eklektyzm – czyli łączenie w całość stylów z różnych epok przejawia się tu na każdym kroku – kościoły i katedry charakteryzują się neogotyckimi łukami, barokowym wnętrzem, mauretańskim zdobnictwem i klasycystycznymi portykami. Ponadto, przepiękny zespół miejski historycznego centrum miasta Quito znajduje się na Liście UNESCO. Nie byłoby w tym nic wyjątkowego gdyby nie fakt, że znalazło się na liście w tym samym roku, co Kraków (1978), a dokładnie, miesiąc po nim :) To unikatowe miasto ma także specyficzny, podłużny kształt – w najszerszym miejscu nie przekracza 8 km, natomiast jego długość wynosi aż 50 km! Ulice Quito są pełne kolorów – na każdym kroku rozbrzmiewa indiańska muzyka, pachnie świeżo zmieloną kawą (ekwadorska kawa eksportowana jest do ponad 50-ciu państw na świecie,

Zdjęcie Anna Soloducha



Zdjęcie Jarosław Golembiewski



Zdjęcie Jarosław Golembiewski



Zdjęcie Anna Soloducha

plarza zajmuje 0,5–1 roku! Nakrycia głowy były wyrabiane przez rdzenną ludność ekwadorską od pokoleń. Palące słońce, jakie jest na równiku, niejako zmusiło ludzi do wymyślenia czegoś, co ochroni przed nim głowę. Do tego idealnie nadawały się liście łyżkowca dłoniastego, występującego na wybrzeżu. W 1849 roku niejaki Manuel Alfaro, kupiec hiszpański, przewiózł do Panamy ok. 220 tysięcy kapeluszy. Gdy w grudniu 1879 rozpoczęto budowę kanału Panamskiego, budowniczowie potrzebowali nakrycia, które ochroni ich przed strasznym upałem panującym w Panamie. Lekkie i przewiewne kapelusze z Ekwadoru miały jeszcze jeden atut – można je było zgiąć i schować do kieszeni – nie tracili

cie, spożywana przez mieszkańców niezależnie od dnia i nocy – to nie tylko napój, to część kultury!), a targowiska obfitują w nigdzie indziej nie spotykane owoce jak pitaja, jagodzian, tomat de árbol, (krewny pomidora), opuncja czy ukochana przeze mnie naranjilla. Niekwestionowanym królem ekwadorskich owoców jest oczywiście banan, nazywany tutaj platano. Ekwador jest największym producentem i dystrybutorem bananów na świecie. Eksport ekwadorskich bananów pokrywa ponad 26 % światowego zapotrzebowania na te owoce. Występuje tutaj kilkanaście odmian bananów, są owoce żółte, zielone, różowe, czerwone, banany o smaku ziemniaka, o smaku jabłka lub gruszek. W końcu są duże zielone banany, które je się tylko na gorąco, lub które wykorzystuje się do smażenia bananowych chipsów :) Nie sposób wspomnieć również o słynnych kapeluszach „panama”. Najdroższe egzemplarze mogą kosztować ponad 10 tys. dolarów, a wyplecenie jednego egzem-

przy tym fasonu. Robotnicy od razu przekonali się do tego nakrycia głowy – zaczęto ich powszechnie używać. Stąd nazwa Panama. Jednak największą promocją dla kapeluszy było zdjęcie prezydenta USA – Teodora Roosevelta w tej czapce, zrobione podczas wizyty na budowie Kanału Panamskiego. Potem już gwiazdy kina w latach 20-tych XX w. z upodobaniem nosiły kapelusze Panama... i my podczas zwiedzania Ekwador :)

Quito jest także jedyną stolicą na świecie, która bezpośrednio zagrożona jest przez czynny wulkan. Podczas występujących w przeszłości erupcji – miasto pokrywało się popiołem, jednak nigdy nie zostało zniszczone. Nie bez przyczyny wspominałam o wulkanie. W paśmie Andów zwanym Aleją Wulkanów w Ekwadorze znajdziemy 29 czynnych i kilkadziesiąt wygasłych stożków. Ekwadorczyki zwykli nazywać je „nevado” – śnieżnobiałe. Nietrudno zgadnąć, dlaczego :) Większość z nich to potężne, pokryte lodem szczyty. Większość wulkanów nie stanowi jednak



Zdjęcie Anna Soloducha



Zdjęcie Jarosław Golembiewski

wielkiego zagrożenia – szczyty i piękne jeziora kalderowe należą do flagowych atrakcji turystycznych kraju. Najwyższy szczyt Ekwadoru, a zarazem wygasły wulkan – Chimborazo (6263 m n.p.m.) jest najbardziej oddalonym od jądra Ziemi – punktem na jej powierzchni (!) Warunkuje to znaczna wysokość i bliskość równika. Tereny położone na równiku są najdalej położone od środka Ziemi, odległość ta spada wraz ze zwiększaniem się szerokości geograficznej i najmniejsza jest na biegunach ☺

Jeśli jesteśmy ponownie przy równiku... 20 km od Quito znajduje się miejsce, w którym po prostu – trzeba być. La Mitad el Mundo po hiszpańsku oznacza „środek świata”. To chyba najbardziej emblematiczna atrakcja turystyczna kraju! Ekwador to jedno z 15 krajów na Ziemi, które przecina równik. Już w XVIII wieku francuscy geodeci próbowali ustalić środek Ziemi. Podczas jednej z ekspedycji, zbudowano pomnik u stóp którego wyznaczono linię, która wedle ówczesnej wiedzy pokrywała się z linią równika. Niestety, jak się okazało pod koniec wieku dzięki technologii GPS, prawdziwy równik znajdują się 240 m na północ od wyznaczonej linii... ;) Fakt ten nie ujmuje nic temu miejscu! Miejsce jest absolutnie niezwykle. Na terenie

wokół symbolicznej „linii życia” dzielącej kulę ziemską na półkulę południową i północną znajduje się interaktywne muzeum Intiñan, w którym pod kierunkiem przewodnika można uczestniczyć w różnego rodzaju eksperymentach, pokazujących niezwykle właściwości Ziemi wynikające z jej ruchu obrotowego (np. zobaczyć na własne oczy efekt działania siły Coriolisa współodpowiedzialnej m.in., za kierunek wirowania cyklonów oraz... „skrętność” wody wypuszczanej ze zlewu – przeciwne dla półkuli północnej i południowej). Dla cierpliwych i zręcznych turystów została przewidziana konkurencja ustawiania jajka na gwoździu.. polecam!;)

Przed konkwistą, czyli podbojem Ameryki Południowej przez Hiszpanów, Ekwador należał do imperium Inków. Czy w XXI wieku istnieje szansa na spotkanie prawdziwych Indian, potomków Inków? Czy można przyrzuć się ich codziennym zajęciom, a fragment indiańskiego rękodzieła zabrać na pamiątkę? Wydaje się niemożliwe... Zaledwie 110 km na północ od Quito, na wysokości 2500 m n.p.m. znajduje się malownicza dolina Valle del Amanecer (Dolina Świt), a w niej – Otavalo, indiański targ, największy tego typu w całej Ameryce Południowej! Wciąż żywa kultura



Zdjęcie Anna Soloducha



Zdjęcie Adrian Worozko



Zdjęcie Jarosław Golembiewski

i obecność Indian kichwa sprawia, że to miejsce jest naprawdę wyjątkowe. Otavalo jest pięknym i pełnym energii miastem, domem dla dużej ilości ludności tubylczej, znanej ze swoich rękodzieł. W otoczeniu wulkanów Imbabura, Cotacachi i Mojanda żyje ponad 21000 Indian, rdzennych mieszkańców tych ziem. Każdej soboty (ale nie tylko) część z nich zjeżdża do Otavalo, gdzie sprzedają przeróżne przedmioty: poncho, swetry, kapelusze, biżuterię, ceramikę i inne lokalne cuda. Przecieknie haftowane koszule, pantofle, skórzane torby – to istne skarby tego miejsca! W Otavalo kupisz też szale z wełny alpaki albo biżuterię etniczną wykonaną przez Indian. Naprawdę warto!;

„Kregosłupem” Ekwadoru są Andy – które dzięki swojemu południkowemu położeniu stanowią odrębną strefę klimatyczną kraju. Sierra – czyli teren górzisty oddziela Costę (wybrzeże) od Oriente – czyli Amazonii. Jest to najprawdopodobniej najbar-

ziej tajemnicza część tego kraju, położona w dorzeczu Amazonii. Choć rzeka nie przepływa przez Ekwador, to właśnie z dzisiejszych terenów tego państwa wyruszyli jej odkrywcy. Flora i fauna tego obszaru fascynuje, i to właśnie Oriente – czyli Amazonia zrobiła na mnie największe wrażenie... Pobyt tutaj pozwala zanurzyć się w świecie całkowicie różnym od wszystkiego, co można zobaczyć chociażby w Europie. Ekwador, należący do 17 krajów o największej bioróżnorodności biologicznej, uznawany jest za kraj o największej bioróżnorodności w sto-

sunku do powierzchni. Jest również pierwszym państwem, które uwzględniło prawa przyrody w swojej konstytucji! Występuje tu ponad 17 tys. gatunków roślin. Szczególnym bogactwem są tu storczyki, na terenie całego raju można znaleźć ponad 4000 odmian, z czego 1714 to gatunki endemiczne! Większość z nich rośnie na wschodnich stokach Andów, właśnie w dorzeczu Amazonki.

Podróżując ze stolicy, w której odczuwalna temperatura wynosi ok 23°C, wzbijamy się na wysokość 4500 m.n.p.m. przekraczając kordylierę zachodnią i wschodnią, gdzie zimne powietrze przeszywa naszą skórę na wylot. Kierujemy się do zachodniej części Oriente, która stanowi unikatowe połączenie ekosystemu wilgotnego lasu równikowego z górami. Rezerwat Cuyabeno – to cel naszej wyprawy. Rozpieszczeni gorącym słońcem, które towarzyszy nam od przekroczenia





Zdjęcie Edward Wronka

Andów – wsiadamy do tradycyjnych łodzi canoe, gdzie czeka nas 4-godzinna przeprawa rzeką Río Aguarico oraz Cuyabeno i nagle... „ekwadorskie niebo” przypomniło nam gdzie jesteśmy...na równiku, bo lunęło jak z cebra!

Ukryte w gęszczy dżungli *lodge* – to miejsca na końcu świata. Możemy całkowicie zapomnieć o sygnale telefonicznym. Prąd wytwarzany przez panele słoneczne włączany jest tylko na kilka godzin w ciągu doby, woda pod prysznicem jest... zimna, a w nocy jest głośniejsza niż za dnia ;) Nocą zwierzęta budzą się do życia i świetnie zastępują muzykę z telefonów komórkowych. Piękne drewniane chaty położone na palach, są skromnie ale przytulnie urządzone. Pomimo faktu, że malaria nie występuje w tej części lasu równikowego – każde łóżko otoczone jest okazałą moskitierą aby zminimalizować kąsanie owadów i spotkanie innych, egzotycznych przedstawicieli fauny...

Na ponad 600 tys. ha chronionego terenu można zaobserwować ponad 12 tys. gatunków roślin i ok 1320 gatunków zwierząt. Na terenie parku występuje 165 gatunków ssaków, a w tym nietoperze, pekari, pancerniki, jaguary, anakondy, kolorowe motyle, leniwce i różne gatunki małp! Cuyabeno to także raj dla miłośników ornitologii – można tu zaobserwować ponad 500 gatunków ptaków: kilkanaście gatunków papug, a w tym ary, tukany, harpie wielkie (drapieżniki!), strojnoczuby amazońskie, kośniki czubate czy złotopióry.

Każdy dzień naszego pobytu obfitował w kilkugodzinne spacerowanie w głąb lasu deszczowego lub rejsy rzeką. Odziani

w kalosze i peleryny szybko przystosowaliśmy się do klimatu gorącego i wilgotnego (powietrze jest tu wilgotne i ciężkie, a temperatura waha się od 20°C do nawet 40°C!).

Podczas każdej wędrówki w głąb lasu deszczowego, przewodnik opowiadał nam o każdej napotkanej roślinie, drzewie, liściach. Niemal każdy element tutejszej flory pełni jakąś funkcję – łagodzi rany i oparzenia, łodygi akumulują w sobie pokaźne zasoby wody, inne rośliny pomagają udrożnić zatoki, uregulować cykl menstruacyjny kobiet, a nawet – zwalczyć COVID-19 (!). Liście, nasiona, a także owoce – to naturalne antybiotyki, leki i witaminy, w dalszym ciągu używane przez plemiona zamieszkujące Cuyabeno – trzy ludy indiańskie: Siona, Cofan, Seciya. Nie małą atrakcją była degustacja larw i cytrynowych mrówek ;) Niezapomniane były także wędrówki nocą – pająki, kajmany, jaszczury i węże boa towarzyszyli nam każdej nocy... oraz łowienie piranii. Wystarczy kawałek surowego, czerwonego mięsa oraz ręcznie wykonana wędka. Złapanie piranii nie należy do najłatwiejszych zajęć, ale radość z udanego polowu – nie miała sobie równych (należy jednak pamiętać, że trójkątne zęby piranii są ostre jak brzytwa ;))

Opuszczając Amazonię doświadczyliśmy jeszcze jednego spotkania – żegnały nas prawdziwe „rzeczne duchy”... Inie amazońskie to różowe delfiny, które żyją w rzece. Nie są tak skore do zabawy jak delfiny, które znamy z różnych innych miejsc nurkowych na świecie, ale swoim różowym kolorem – są wyjątkowe. Zaskakująco długi i wąski pysk, nieproporcjonalnie